

**No tego to się nikt nie spodziewał. Miał być Maurizio Sarri, jego agent miał dogadywać ostatnie szczegóły dotyczące pensji, premii, pokrycia odszkodowania od Juve. Dzienniki pisały o tym jaki ma chłopina pomysł na Romę, kto gdzie zagra i kiedy kontakty podpiszą Jorginho z Milikiem, a tymczasem panowie Friedkin zagrali na nosie wszystkim i ze stoickim spokojem, komunikatem w social mediach ogłosili Jose Mourinho nowym szkoleniowcem Romy!**

I teraz oni, Tiago Pinto oraz całe biuro prasowe śledzą co dzieje się w mediach i jak tam rośnie Roma. Zresztą nie tylko tam bo jak podaje *La Stampa* wartość spółki na giełdzie wzrosła o 20%, Jose Mourinho jest wart 51 milionów euro. Czy więc zatrudnienie tego trenera to majstersztyk w wykonaniu Amerykanów? A może nabrali się na podstarzałą legendę, która odcina już tylko kupony od dawnych sukcesów? Jeśli chodzi o mnie osobiście to jestem sceptyczny, ale poprzedni wieczór spędziłem na myśleniu co Romie może dać ten ruch w dłuższej perspektywie i uważam, że jako organizacja możemy tylko zyskać.

Dan oraz Ryan Friedkin przejęli Romę 6 sierpnia zeszłego roku tak naprawdę na finiszu sezonu bo bodaj tego samego dnia graliśmy z Sevillą. Była szansa na to, że przygoda w pucharach rozgrywki nam jeszcze wydłuży, ale jak było na boisku każdy widział. Niemniej tak późne domknięcie transakcji z Pallottą sprawiło, że przejęli firmę w której ciężko było od razu wprowadzać swoje porządki i z perspektywy czasu widzę, że obecny sezon dali sobie na poznanie samej Romy jak i całego świata *calcio*. Jasne, latem pewne ruchy wykonano bo trzeba było to zrobić. Na klubie ciążyły zobowiązania jak przymus wykupu Gianluigi Manciniego czy Jordana Veretouta. Podpisano także Henrikha Mkhitaryana, w ostatnim dniu okienka dopięto Chrisa Smallinga, ale to wszystko byli zawodnicy, którzy już się dali poznać. Biznesmeni mogli traktować te ruchy jako po prostu utrzymanie aktywów. Z bardziej gorących kąsków wyciągnięto z Hellasu Marasha Kumbullę bo pewnie ktoś im podpowiedział, że warto. A skoro warto to ok, bierzemy, zwłaszcza, że można to zrobić za relatywnie niewielkie pieniądze. Zimą zatrudniono dyrektora generalnego w osobie **Tiago Pinto** i o sprawie było głośno dzień. Bo w sumie po co kibic ma się ekscytować transferem do biura? Jest dobry, ogarnia w tej Benfice, to niech otrzyma szansę w Romie. Ekscytacji raczej brak bo zamiast koszulki będzie nosił marynarkę. Friedkinowie więc spokojnie poznawali nowe dla siebie środowisko, zaczęli otaczać się swoimi ludźmi i obserwowali co się dzieje na najważniejszej gałęzi tego biznesu czekając na tak naprawdę pierwsze poważne okienko transferowe, które w pełni zależeć będzie od nich. Moim zdaniem wciąż są więc na początku drogi.

I tutaj robimy miejsce na przerywnik w postaci anegdoty bo skojarzyło mi się to zatrudnienie Mourinho z historią, którą opowiadał Krzysztof Stanowski przy okazji bajzlu z Superligą:

*Warszawa, przełom lat 90-tych i początku XXI wieku, Legia świętuje w jakiejś*

*knajpie jakiś tam sukces. Nagle bez zbędnych ceregieli ładują się do niej ludzie z miasta i mając totalnie w dupie czy są w środku klienci czy nie, przychodzą po haracz. Kilku zawodników zbiera się do wytłumaczenia im, że to nie czas i nie miejsce na takie akcje, ale Mariusz Piekarski obserwując tę scenkę uspokaja kolegów i mówi żeby odpuścili. Widzi, że tamci to żadne pazy tylko poważna załoga – „panowie, spokojnie za grubo weszli nie nasza sprawa.”*

No i tak właśnie wchodzą na rynek Friedkinowie. Na grubo. Bo co by nie mówić Jose Mourinho to wciąż gruba (trzymajmy się jeszcze chwilę tej narracji) ryba w tym stawie. To wciąż jest takie nazwisko, że nawet pani burmistrz Rzymu, **Virginia Raggi** uznała za stosowne przywitać go w mieście.

Wczorajszy wieczór do momentu pierwszego gwizdka w Manchesterze w mediach sportowych na całym świecie zdominował jeden temat: Mourinho ma nową robotę. W Romie. Kurde, nawet wieczorny serwis sportowy w TVN zaczęli od tej informacji. Kojarzy ktoś z was żeby serwis sportowy w wieczornym paśmie w polskiej telewizji zaczynał się od informacji kto będzie nowym trenerem Romy? Bo ja nie. Spójrzcie na dzisiejszą prasę w Italii – AS Roma i *Mou* są na każdej *jedynce*. Nawet w turyńskim *Tuttosport*, nawet w *LdS*, która dosyć oszczędnie informowała o naszym awansie do ½ Ligi Europy kiedy już byliśmy jedyną włoską drużyną grającą w pucharach. Friedkinowie tym jednym ruchem umieścili Romę przy tym samym stoliku przy którym siedzą Juventus i Inter. Friedkinowie pokazują teraz my rozdajemy karty i trzeba zacząć się z nami liczyć bo zaczynamy działać na serio.

Oczywiście samym trenerem nie wygrają niczego, ale uważam, że skoro *The Special One* dał się namówić na klub pokroju Romy to znaczy, że ma obiecane bogate w transfery *mercato* i możliwość ułożenia kadry klubowej na swoją modłę. No nie chce mi się wierzyć, że gość o takim ego i takich sukcesach godzi się na pracę w klubie, który (według różnych źródeł) daje mu zarobić połowę tego co miał w Tottenhamie (który podobno do końca 2022 będzie mu płacił 9 milionów rocznie) i jeszcze słyszy przy stole, że „*spróbujemy zastąpić ewentualnie Dzeko, a dalej to se panie Józku radź*”. Myślę, że Portugalczyk umówił się na coś ze swoimi przełożonymi, a skoro tak to tylko dobrze dla Romy. Nawet jeśli jego pobyt tutaj zakończy się klapą porównywalną z tą u *Kogutów* to jednak Friedkinowie windują nas na taki poziom, że z całym szacunkiem, ale po nim nie będzie się już przymierzało do nas trenerów pokroju Ivana Juricia. Taką przynajmniej mam nadzieję.

Jasne mamy przykład z niedalekiej przeszłości, że szkoleniowiec z wyższej półki nie poradził sobie w klubie z aspiracjami, który chciałby przebić szklany sufit, ale z De Laurentisem to pracuje się bardzo ciężko, bo mam na myśli oczywiście **Carlo Ancelottiego** w Napoli. Pod Wezuwiuszem możesz robić wyniki nawet lekko ponad stan, a Aurelio będzie niezadowolony czego dziś doświadcza będący na wylocie stamtąd **Gennaro Gattuso**, który najprawdopodobniej zostawi Napoli w Lidze Mistrzów.

Wracając jednak do Rzymu. Uważam, że czeka nas bardzo ciekawe lato i będziemy

obserwować budowę kadry, która będzie dużo silniejsza niż obecna. Jasne to nie jest Roma na miarę tej z początku wieku, wtedy drużyna była gotowa na sukces i trzeba było dołożyć brakujący puzzle. Obecnie zaczynamy od zera i niestety sukces musimy osiągnąć dosyć szybko. Bo też termin przydatności do spożycia u Mourinho ostatnimi czasy jednak się skrócił. Kiedyś punktem granicznym był jego trzeci sezon, obecnie to chyba maks dwa lata. Nie jest to trener z którym będziemy budować długofalową wizję, on ma dać sukces na już. Miejsce w czwórce po dwóch latach rozczarowań na pewno takim będzie, ale hej! Jeśli w tym czasie wstawi do gabloty nawet Puchar Włoch to czy po latach posuchy nie będzie was to jarało? Ilu z was kibicuje Romie nie widząc przez cały ten czas żadnego trofeum na oczy?

Swoją drogą Inter miał dwa okresy kiedy nazywano ich Grande. Pierwszy za **Helenio Herrery** w połowie lat 60-tych, drugi właśnie za Mourinho. Obaj potem prowadzili Romę, Argentyńczyk zaraz po tej złotej erze, a Portugalczyk dopiero po latach. Herrea wygrał u nas Puchar Włoch. Mourinho wiele więc nie musi zrobić żeby być tu miło zapamiętanym. Jeden puchar kraju, jak najmniej kłótni i fundament pod klub ze sporymi ambicjami, gotowy na sukcesy. Do zrobienia, ale pod warunkiem, że ferment, który tu zasieje nie zeżre nas od środka, bo tego można się obawiać. Jeśli ta cukierkowa wizja pobytu Jose w Rzymie zawali się bardzo szybko to zostanie nam tylko przytoczyć kultowy monolog z „Misia”:

*„To jest Miś na skalę naszych możliwości. Ty wiesz co my robimy tym misiem? My otwieramy oczy niedowiarkom. Patrzcie - mówimy - to jest nasze, przez nas wykonane, i to nie jest nasze ostatnie słowo!”*

O przebudowie kadry i pomysłach na taktykę (pewnie 4-3-3 albo 4-2-3-1) przyjdzie jeszcze czas podyskutować.

Sempre forza Roma!

Autor: ucash